



Paradigm Phantom v.4

Performance v.4 to najnowsza seria budżetowych Paradigmów. Z proponowanych modeli bez trudu złożymy kino domowe i system stereo.

Ceny są niskie i zachęcają do zakupów. Dość powiedzieć, że recenzowany dziś Phantom v.4 jest najwyższym modelem w linii, a kosztuje 2099 zł za parę.

Poza Phantomem seria Performance zawiera jeszcze jedną podłogówkę, dwa monitory, dwa

głośniki centralne i jeden efektywny. Subwoofery zebrano osobno, jak to Paradigm ma w zwyczaju.

Budowa

Phantom v.4 to duże kolumny podłogowe, przeznaczone do nagłośniania średnich i więk-

szych pomieszczeń. Blisko metrowej wysokości obudowa mieści dwa 16,5-cm głośniki nisko-średniotonowe i tweeter. Wylot bas-refleksu umieszczono z przodu, dzięki czemu ustawienie nie powinno sprawić problemu.

Przetworniki są oryginalnymi opracowaniami Paradigma. Nisko-średniotonowe mają membrany z metalizowanego polipropylenu MPC, cewki nawinięte na karkasach z apicalu i kosze z tworzywa sztucznego (w materiałach można znaleźć informację, że są odlewane z metali lekkich, ale nie jest to zgodne z prawdą). Konstrukcja basketu jest o tyle ciekawa, że zamiast kilku ramion zastosowano wiele cienkich, łukowato wygiętych wsporników. Zapewniają one swobodny przepływ powietrza, gwarantując jednocześnie pożądaną wytrzymałość.

W wersji standardowej magnes nie jest ekranowany, ale za dopłatą 150 zł można zamówić tę opcję. Powinny się nią zainteresować osoby, które planują ustawić Phantomy w pobliżu kineskopowego telewizora albo monitora CRT. W innych przypadkach nie ma chyba sensu dopłacać. Ekranowanie wpływa na lepsze skupienie pola magnetycznego w szczelinie cewki i delikatnie podnosi efektywność, ale i bez niego kolumny uzyskują więcej niż przyzwoite 91 dB.

Wysokie tony przetwarza 25-mm kopułka z kompozytu metalowo-ceramicznego. Napędza ją ferrytowy magnes, a od uszkodzeń chroni plastikowy dyfuzor. Kosz również jest plastikowy i zintegrowany z większym elementem, pokrytym drobnymi wgłębieniami, dodatkowo poprawiającymi rozpraszanie energii. Producent nie zlicował go jednak z deską głośnikową. Podobnie jak nie uczynił tego z pozostałymi głośnikami.

Podstawową przyczyną była tu zapewne filozofia Paradigma, zakładająca że kolumny są projektowane do pracy z założonymi maskownicami. Skoro więc i tak nie widać przetworników, nie ma sensu dokładać sobie roboty. Drugi powód to zapewne wykonanie deski głośnikowej z płyty wiórowej. I tutaj już filozofii nie ma się co doszukiwać; powodem była zwykła redukcja kosztów. Płyta wiórowej jest po prostu tańsza od MDF-u, ale ze względu na swoją kruchość nie specjalnie się nadaje do przygotowania frezów. Bezpieczniej było przymocować głośniki bezpośrednio do przedniej ścianki, a całość przykryć grillem. Phantomy wyglądają w nim nawet niezłe, tym bardziej, że w dolnej części przyklejono element, kształtem pasujący do ramki.

Skrzynię skleja się z płyty 18-mm. Paradigm dysponuje odpowiednią maszyną, dzięki której składanie odbywa się szybko. Wewnątrz umocowano długą pionową przegrodę usztywniającą. Głośniki są przykręcane za pośrednictwem cienkich podkładek, eliminujących śladowe rezonanse.

Podobnie jak cała seria Performance Phantomy są dostępne w trzech wykończeniach laminatem: czarnym, jasną wiśnią i różanym orzechem. Pierwszy wariant dotarł do recenzji i wyglądał mało apetycznie. Może pozostałe prezentują się lepiej. Dopłacając 150 zł do pary, można zamó-



**Wyroby własne Paradigma.
Ażurowe kosze z tworzywa
sztucznego i membrany
z metalizowanym polimerem.
Do kompletu kopułka z aluminium.**

wić wersję białą. Nie widziałem jej nawet na zdjęciach, więc nie wiem, czy warto polecać.

W standardowym wyposażeniu znajdujemy stópki poprawiające stabilność. Rozstaw kołców jest większy od obrysu obudowy, dzięki czemu skrzynia nie chwieje się pod byle pretekstem. Dziwne tylko, że kolce są wytłane, nie wkręcane, przez co nie ma możliwości regulacji i wypoziomowania kolumn na nierównym podłożu. Na szczęście ostre zakończenia izolują od drgań. Dobrze i to.

Gniazda zamontowano nisko nad podłogą, co ułatwia instalację okablowania. Nie przewidziano możliwości bi-wiringu, za to można podłączyć widelki, banany, a nawet gołe kable (byle nie za grube).

Ogólnie jakość zastosowanych materiałów jest taka sobie i obok Cabasse'ów, nie mówiąc już o Castle'ach, lepiej Phantomów nie stawiać. Producent ciął koszty, ale znalazło to odzwierciedlenie w cenie. Mimo że największe, Paradigmy są najtańsze w grupie. Jeśli obronią się dźwiękiem, przymknijemy oko na to i owo.

Wrażenia odsłuchowe

Dawno nie słuchałem kanadyjskich kolumn, ale w pamięci został mi duży dynamiczny dźwięk z miękkim basem. Nowe Phantomy jakby odrobinię stwardniały i stały się bardziej sprężyste. Używając terminologii kulinarnej, można by ich brzmienie określić jako al dente. I choć to dziedzina odległa od hi-fi, wydaje się ono adekwatne.

**Obudowa z płyty wiórowej.
Elementy zwrotnicy przeciętne.
Widać czujne oko księgowych.**

Dźwięk jest żywy i zrywny, co służy muzyce niezależnie od repertuaru. Phantom gra dużym, spektakularnym dźwiękiem, nad którym dobrze panuje. Basu jest pod dostatkiem, ale nawet w gęstszych fakturach pozostaje selektywny i kontrolowany. Kontury są wyraźne, a wybrzmienia nie przedłużają się bez potrzeby. Niskie tony niosą ze sobą energię, ale nie zaburzają prawidłowego odwzorowania rytmu.

Z drugiej strony basu nigdy nie brakuje. Tworzy on stabilny fundament harmoniczny i gwarantuje prawidłowy balans tonalny niezależnie od repertuaru. Jest go jednocześnie dużo i nigdy za dużo, co pozwala zachować pożądane proporcje brzmieniowe. Jeżeli na basie gra akurat Marcus Miller, wszystkie reflektory kierują się na niego, a Phantomy angażują się w przekazanie masy i zadziorności solowych popisów. Kiedy jednak zmieniamy płytę na nastrojowy repertuar jazzowy, o eksponowaniu kontrabasisty nie ma mowy. Chyba że koledzy z zespołu pozwolą mu na krótkie solo. Ale tylko wtedy.

Sprężystość i opanowanie niskich rejestrów przekłada się na dobry timing i zwiększenie energii przekazu. Impulsy są zwarte, uderzają mocno, a wygasają szybko, dzięki czemu repertuar, w którym kluczową rolę pełni rytm, brzmi wyjątkowo efektywnie. Z kolei swoboda generowania niskich tonów sprawia, że dźwięk staje się duży i bez problemu wypełnia pokój.

Ustawiając Phantomy w niecałych 17 metrach, obawiałem się o ich integrację z pomieszczeniem. Niepotrzebnie. Duże skrzynie zagrały czysto i z życiem. Nietrudno się domyślić, że stereofonia jest kreślona z iście amerykańskim rozmachem. Zelektryfikowany zespół rockowy czy wielka orkiestra symfoniczna nie



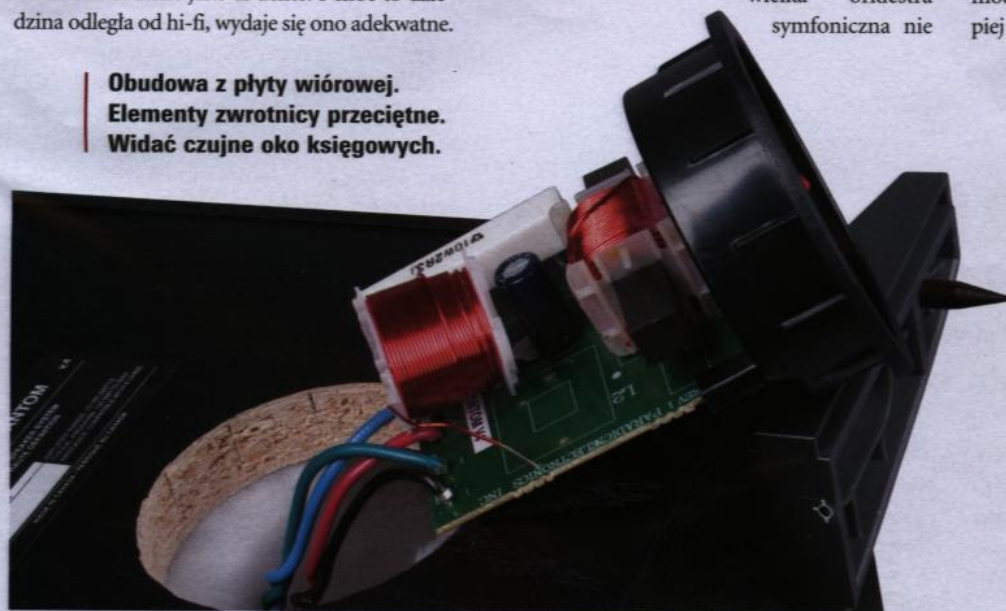
**Gniadka najwyklesze
w świecie. Rozstaw wąski,
więc uważajcie,
żeby nie zrobić zwarcia.**

stanowią dla Paradigmów problem. Kolumny dobrze sobie radzą z zachowaniem selektywności i odwzorowaniem szczegółów w dynamicznych spiętrzeniach, a dzięki wysokiej efektywności zadowolą się nawet niezbyt mocnym wzmacniaczem.

Zestawienie z Baltlabem Epoką 1v.3 było bardzo udane i jeśli ktoś szuka dobrze brzmiącej konfiguracji w rozsądnej cenie, powinien je wziąć pod uwagę. Do kompletu można dodać odtwarzacz Vincent CD-6, Naim CD5i, a jeśli budżet jest ciasny – spokojnie zostać przy Marantz lub Cambridge'u. Takie zestawienie będzie uniwersalne i na pewno zasłuży na miano audiofilskiego.

Konkluzja

Dużo sprężystego, efektownego dźwięku z mocnym basem. Phantomy v.4 grają znacznie lepiej niż wyglądają. Spodobają Wam się.



Paradigm Phantom v.4

Dystrybucja: Polpak Poland
Cena: 2099 zł

Dane techniczne

Liczba dróg/głośników	2,5/3
Skuteczność	91 dB
Impedancja	6 omów
Pasma przenoszenia	49 Hz – 20 kHz (+/- 2 dB)
Rekomendowana moc wzmacniacza	15 – 160 W
Ustawienie	na podłodze
Wymiary (wys./sz./gl.)	94/20/32 cm

Ocena

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●○